

### Do historyi praw przeciwko lichwie.

Przez

Aleksandra hr. Stadnickiego.

(Ob. N. 3 i 4 Dod. tyg.)

#### II.

#### Prawodawstwo francuzkie.

Ważniejsze nierównie były dyskusye zgromadzenia narodowego w r. 1850 nad odmianą istniejących praw przeciwko lichwie; ale w zupełnie innym toczyły się kierunku. Nie szło wtenczas o zniesienie prawnego ograniczenia stopy procentowej, ale o ostrzejsze ukaranie lichwy. Bo też zmieniły się były znacznie stosunki Francyi. Niepewność i zamieszanie, w które ją wtrąciło wstrząszenie z r. 1848, zatamowały były przez jakiś czas wszelki ruch pieniężny, handlowy i przemysłowy. Kapitałiści sciągali swe kapitałki, wołając je mieć w rękę lub lokować za granicą, niż wypożyczać je w kraju, którego od dnia do dnia na nowe zaburzenia mógł być wystawionym. Łatwo pojąć, iż w takim położeniu potrzebujący pieniędzy drogo je opłacać musiał, i lichwa coraz większe zaczęła przybierać rozmiar. Ale dziwić się też z drugiej strony nie trzeba, jeżeli się w wielu ludziach przekonanie wyrobiło, iż na poskromienie lichwiarskich nadużyć prawo z r. 1807 już nie wystarczało, i znacznych obustrzeń wymaga. Niemożna i to pominąć, iż w zgromadzeniu ówczesnym narodowym jeszcze wiele socyalistów zasiadało, którzy wszelki pobór procentów od pożyczek potępiali, u których zatem promotorowie ostrzejszych praw przeciwko lichwie na przychyłne usposobienie rachować mogli.

Wystąpił też z taką propozycją zaraz na początku sesyi roku 1850 p. Feliks de St. Priest, i uzyskał mianowanie osobnej komisji do jej rozbioru, a sprawodawca tej komisji poprawiwszy i uzupełniwszy wniosek rzezony, przedłożył zgromadzeniu prawodawczemu na posiedzeniu z 27. czerwca projekt nowy do prawa, którego główną treść tu podajemy.

Zatrzymuje ten projekt z dawnego prawa ograniczenie stopy procentowej do pięć od sta w interesach cywilnych, a do sześciu od sta w interesach kupieckich. Zatrzymuje dalej postanowienie Artykułu IV. którego nałogowych lichwiarzy pod sąd poprawy oddaje, na takowych karę pieniężną w owym artykule orzeczoną nakłada, a gdzie do lichwy oszustwo się przymieszało lichwiarza jeszcze i na areszt do dwóch lat skazanego mieć chce. Lecz nie ogranicza się na tym. Żąda aby za przestępstwo lichwy (*délit d'usure*) nie tylko lichwiarstwo z rzemiosła, ale każde przekroczenie stopy procentowej prawem oznaczonej poczytane, i z urzędu przez prokuratorów krajowych poszukiwane było (Art. 1<sup>szy</sup> i 2<sup>si</sup>). Postanawia dalej, że każde takie przekroczenie nie tylko zwrót prowizyi nad prawną pobieranej za sobą pociągać, ale i karze pieniężnej ulegać ma, która się równa kwocie nieprawego zysku w dwójnasób pomnożonej, i nigdy niżej szesnastu franków spaść nie może. Przy powtórnym przekroczeniu podwyższa się ta kara do poczwórnej ilości lichwiarskiego zysku z obostrzeniem aresztu od 6 dni do sześciu miesięcy (Art. 2<sup>si</sup>, 3<sup>ci</sup>, 4<sup>ty</sup> i 5<sup>ty</sup>). — Pożyczający nie może sam o lichwę pozywać, ale może mieć udział w śledztwie przez prokuratora publicznego wywołanym (Art. 7<sup>my</sup>) Gdzie oszustwo do lichwy się przymieszało, lichwiarz nie podług ustawy z 3. września 1807 ale podług kryminalnych praw sądzony być ma i nigdy nie może być skazanym na karę mniejszą od wyznaczanej, owszem kary te mogą być obostrzone ogłoszeniem zapadłego wyroku w jednym lub kilku dziennikach departamentowych. (Art. 7<sup>my</sup>, 8<sup>my</sup>, 9<sup>ty</sup> i 10<sup>ty</sup>.)

Dość porównać projekt ten z prawem z r. 1807, by dostrzedz, że główna między nimi różnica leży w pierwszym Artykule naszego projektu, tj. owym, którego każde przekroczenie dozwolonej stopy procentowej za przestępstwo lichwy poczytuje, i takowe z urzędu poszukiwać każe, kiedy prawo z r. 1807 przestępstwo lichwy tylko w zwyczajowym lichwiarstwie upatruje.

Najzarliwsza się też rozpoczęła walka nad owym artykułem przy drugim onegoż czytaniu na posiedzeniach z 27., 28., i 29. czerwca r. 1850. Stanęli w jego obronie prócz autora wniosku p.

de St. Priest, i sprawodawca komisji p. Paillet, także pp. Chauffour i Lavalette. Do przeciwników z nowego prawa zaś należeli nie tylko ci, którzy jak pp. Lherbette, Aubry des Vosges, i Sainte Beuve wszelkiemu wtrącaniu władzy w regulowanie bezpośrednio stopy procentowej się sprzeciwiali, ale i tacy, którzy, jak minister sprawiedliwości, istniejące prawo za dostateczne mieli. Była to jedna z najinteresujących dyskusyi i trzeba przyznać, że każda strona wyczerpała wszystkie argumenta, które za jej sprawą przemawiały.

Jeżeli p. Lherbette wierny opiniom, już w r. 1836 przez niego bronionym, tylko od zupełnej wolności tranzakcyi znizienia stopy procentowej się spodziewa, jeżeli zdanie, jakoby prawa boskie lichwę potępiały, ma za mylnie, gdyż sam Zbawiciel owego służyć zganiał, co powierzony mu grosz zakopał, a tego pochwalił, którego dany mu pieniążek korzystnie obrócił;

Jeżeli p. Aubry nowy projekt w tym względzie socyalistycznym nazwał, że zamierza zastępywać wolność tranzakcyi prywatnych interwencją władzy sądowej — jeżeli w skutek przyjęcia tego projektu nie tylko powiększenie lichwy, ale i podrożenie wszystkich towarów przewidywał, ponieważ wszyscy co na prawny procent pieniędzy na zakupno towarów dostać nie będą mogli, towary te na borg brać i zatem drożej opłacać będą musieli — jeżeli przeciw ograniczeniu stopy procentowej i to przytaczał, że cały drobny handel paryżki tylko przez codzienne lichwiarskie pożyczki się utrzymuje i mimo to jest w stanie kwitującym, ponieważ sprzedaż codzienna nie tylko lichwiarski dług pokrywa, ale i zysk przynosi — jeżeli na koniec wytknął, że skoro w ogólności pobór procentów od pożyczki jest dozwolonym, niema żadnego powodu ustanawiać ten procent na 5%.

Jeżeli podejmując ostatni ten argument, zrzęcniej jeszcze go p. Sainte Beuve obrócił, mówiąc, że byle raz tylko prawodawstwo władności te przekonanie wpoilo, iż od rządu ustanowienie stopy procentowej zawisło, ludność wszelkiem prawem o jeszcze większe znizienie tej stopy upominać się będzie;

to nie zostali im dłużni odpowiedzi obrońcy nowego prawa. Wykazali przedewszystkiem, że argumenta przeciw temu prawu dopiero co wystosowane, walczą i przeciw ustawie 3. września 1807 roku, którą przecież przeciwnicy nowego projektu utrzymaną mieć chcą. Zaprzeczyli jakoby ograniczenie stopy procentowej mogło się przyczynić do podniesienia onęże — a, co ważniejsza, przytoczyli zgodne oświadczenie wszystkich trybunałów handlowych, że prawa przeciw lichwie nie tylko teje nigdy i nigdzie nie zwiększyły, ale owszem do wzrostu handlu i przemysłu się przyczyniły, ponieważ zmusiały lichwiarzy, nie chcących się prawnym zyskiem kontentować do umieszczania swych kapitałów w innych gałęziach zarobku. Odwołali się do dawnego prawodawstwa francuzkiego i do wyroku kościoła, które bezwzględnie lichwę potępiają, a którym przecie socyalistycznych dążności zarzucić nie można. Wyświecili nakoniec niedostateczność istniejących ustaw do poskromienia lichwy coraz więcej się szerzącej.

Przyszedł im w pomoc nowo przybyły deputowany z Alzacyi Cassal, błagając w imieniu całego swego departamentu zgromadzenie narodowe o najostrzejsze prawa przeciw lichwie.

„Miałem sposobność, powiada, przypatrzeć się bliżej lichwie i jej skutkom w okręgu, w którym się na największą skalę praktykuje.... Widziałem bezcelne majątki wznoszące się w kilku latach ze zniszczenia kilkuset familli. Widziałem kraj, w którym posiadłość ziemska jedynie przez lichwę do dwóch trzecich części swej wartości jest długami obciążona, widziałem ten kraj rozjątrzony, oburzony na zdzierstwa, których jest oraz świadkiem i ofiarą posuwający się aż do powstania, aby sam sobie sprawiedliwość wymierzyć.“



„Wobec takich faktów, moi panowie porzucą każdy teoryę, i niebędziecie się dziwić, gdy powiem, że owe przez Bentham'a wykładane bynajmniej mię nie omamili. Nie będziecie się dziwić, że powstają, by bronić całą siłą przedłożony wam projekt do prawa, że znajduję nawet ten projekt dość surowym. Nie będziecie się dziwić, gdy wam powiem, że tłumaczę tylko uczucia całej ludności, głosząc jak najsilniej, że lichwa tak jak w Alzacyi praktykowaną bywa jest prostem złodziejstwem, złodziejstwem najgorszego gatunku, złodziejstwem jak najściślej uorganizowanym.“

„Ekonomistom zaś, którzy twierdzą, że się niezwalcza lichwiarstwo prawami, jakie teraz dyskutujemy, odpowiem: przepędzicie tylko dwa do trzech lat w Alzacyi, a powrócicie wyleczeni z waszych teoryi.“

„Ja któren powtarzam w lichwie takiej, jaką praktykowaną widziałem, prostą kradzież upatruję, ja sam siebie zapytuję, dla czego obie nie kładziem na równi w naszym kodeksie karnym.“

Po takiej mowie trudno się było ostać ministrowi sprawiedliwości p. Rouher z zdaniem, że dostatecznym jest do postanowienia lichwy prawo z r. 1807, byle ściślej wykonanem było, i prokuratorowie publiczni nietylko wszędzie śledztwa przeprowadzili, ale i surowych kar zawsze się domagali — co im najusilniej polecać się zobowiązał.

Przyjęło też zgromadzenie narodowe, mimo tego oświadczenia pierwszy Artykuł tj. główną zasadą nowego prawa znaczną większością głosów.

Nową utarczkę wywołał artykuł 7my tej osnowy, iż dłużnik nie może sam zaskarżać lichwę, ale może mieć udział w skardze i śledztwie przez prokuratora publicznego wytoczonych.

Chciał albowiem p. Savoye ukrzywdzonemu dłużnikowi przyznane mieć prawo zapoznania lichwiarza przed sąd poprawny, ponieważ nie widział dostatecznego powodu do odstępywania w sprawach o lichwę, od ogólnej zasady procedury karnej, która poszkodzonemu prawo do poszukiwania swej szkody przyznaje. Poprawka ta znalazła wprawdzie przeciwników w pp. Faulthier, Saint Priest, i sprawozdawcy komisji, którzy się obawiali, aby przyjęcie takiej nie zagrażało znowu za nadto wierzycielów i nie zostawiało ich na łasce nie rzetelnych dłużników, i którym się takie przesadzanie dążności nowego prawa narażaniem onegoż na odrzucenie zdawało. Przyłączyli się atoli do tej poprawki pp. Chauffour i Lavallette z dość ważnych powodów. Wykrył pierwszy, iż lichwiarze często do takich warstw społeczeństwa należą, iż prokuratorowie publiczni się przeciw nim wystąpić wahają. Dotknął drugi, że nowe prawo właśnie krzywdy w pojedynczych wypadkach wyrządzone skarcieć zamierza, prokurator publiczny zaś tylko przeciwko lichwiarstwu zwyczajowemu, lichwiarstwu z rzemiosła występować może. Tak stanowczemi się wydały te uwagi większości zgromadzenia, iż odrzuciła redakcyę tego Artykułu przez komisję zaproponowaną i przyjęła poprawkę p. Savoye.

Na tem samym posiedzeniu przyjęło zgromadzenie resztę artykułów przez komisję zaproponowanych, których treść wyżej podaliśmy, a na następującem uchwaliło całą nową ustawę większością 303 przeciwko 293 głosów — większość zaprawdę bardzo mała i która dowodzi, jak podzielone były zdania w zgromadzeniu.

Nie zdecydowało atoli to wotum losu nowej ustawy. Przyszła pod trzecie czytanie 12. grudnia — a przy trzecim tym czytaniu wystąpili jeszcze silniej przeciwnicy wszelkiej interwencji rządowej w ustanowienie stopy procentowej przy pożyczkach. Na czeli ich stanęli ekonomiści: PP. Leon Faucher, Hipolit Possy i Bainvilliers. Nie powtórzymy teoretycznych ich wywodów bośmy wszystkie argumenta tego rodzaju na początku naszej rozprawy streścili. Pominie my że p. Leon Faucher przypuszczał zaledwo możność takiego prawa w rządach absolutnych, gdzie panujący ma się za opiekuna całej ludności i jej interesów prywatnych, — że nie pojmował atoli wydania takiej ustawy przy ówczesnej formie rządu w Francyi. „Gdzie wszyscy obywatele kraju mają udział w wykonywaniu wszechwładztwa ludowego, gdzie wszyscy bezpośrednio na kierunek rządu wpływają, nie można odmówić im uzdatnienia do stanowienia o własnych swych interesach.“ Przynotujemy atoli kilka dat statystycznych, które się ekonomistom stanowczemi zdawały, dla udowodnienia, że żadna ustawa rządowa stopy procentowej zniżyć nie zdoła. „Coż z tego, mówił p. Faucher, że prawo stopę tę dla całej Francyi do 5 i 6 od sta ogranicza, kiedy się ta stopa wszędzie na prowincyi siedmiu i ośmiu od sta trzyma, kiedy nawet bankierowie tamże osiedli, tylko na taki procent pożyczają mogą, i jeszcze wielką usługę ludności oddają, chroniąc ją od daleko uciążliwszych wyma-

gań lichwiarzów z profesyi.“ P. Passy zaś utrzymywał, iż w wielu departamentach mianowicie handlowych i przemysłowych stopa procentowa jest tak niską, iż kapitaliści przenoszą się z swemi kapitałami do uboższych więcej pieniędzy potrzebujących okolic — coby z niemałym uszczerbkiem tych okolic zaraz ustało, gdyby wszędzie surowo przestrzegano utrzymania niższej stopy procentowej, prawem dozwolonej. Niemógł on zaprzeczać, że w niektórych stronach włościanie bardzo przez lichwę są uciśnieni, ale przypisywał to ich namiętności nabywania ciągle gruntów, choćby za pożyczane pieniądze.

Inni mówcy opierali się na tym, iż sam rząd pożyczki swe na wyższy niż prawny procent zaciąga, iż taki wyższy procent i urzęda zastawnicze pobierają, chociaż mając zastaw w rękę są w nierównie lepszym położeniu od większej części wierzycielów chirografarnych, którzy sobie brak bezpieczeństwa wyższemi procentami powetowywać muszą, i tp. Pan Bainvilliers zaś zganiał wniesione prawo z tego względu, że zmuszało sąd poprawny do badania wszystkich okoliczności, które poprzedziły umowę lichwiarską i do wchodzenia w stan majątkowy dłużnika jego kredyt, ponieważ tylko po takim zbadaniu karygodność każdego pojedynczego przekroczenia stopy procentowej osądzić może. Takiego zaś obowiązku, którenby się w formalną inkwizycyę wyradzał, żadne prawo francuzkie jeszcze na sędziego nie włożyło.

Odpowiedział p. Laboulie, że kto potępia projektowaną ustawę, potępia także i dawniejszą — gdyż obydwie z tej samej zasady wychodzą, i nowe prawo jest tylko poprawieniem i uzupełnieniem dawniejszego. Poprawienie to i uzupełnienie było zaś potrzebnem, ponieważ prawo z r. 1807 nietylko niedostatecznym się okazało, ale jest nadto nieloicznym. Nieuznając karygodności pojedynczych przekroczeń stopy procentowej karze surowo powtarzanie tych przekroczeń.

P. Paillet zaś niezatrzymując się długo przy teoretycznych zarzutach i twierdzeniach ekonomistów, które ogólnikami, przez doświadczenie wszystkich krajów potępionem nazwał, odparł jednakże niektóre dość szczęśliwie. Tak np. powiedział, iż kto utrzymuje, że stopa procentowa przy pojedynczych pożyczkach nietylko od zwykłej stopy procentowej w kraju, ale i od bezpieczeństwa większego lub mniejszego zawisła, które dłużnik wierzycielowi daje, ten zupełnie zapomina, że tym sposobem kontrakt o pożyczkę przemienilby się w grę azardową. Tak np. usunął zarzut, że i rządy same pożyczki na wyższą stopę od prawnej zaciągają, tą uwagą, iż pożyczki rządowe są zwykle niewypowiedzialne, i zatem z prywatnemi w tę samą kategorię położone być nie mogą.

Średnią drogę obrali w tej dyskusyi minister sprawiedliwości i p. Odilon Barrot, broniąc istniejące prawo, a oświadczając się przeciw nowo zaprojektowanemu.

Istniejące prawo, mówił p. minister Rouher, zamierza tylko skarcenie lichwiarstwa z rzemiosła, które boskie prawa i opinia publiczna zarówno potępiają: i z tego stanowiska wychodząc, mogło śmiało oddać lichwiarza pod sąd poprawny i poruczyć onegoż oskarżenie prokuratorowi publicznemu. Projektowane prawo przeciwnie chce osiągnąć każde przekroczenie pojedyncze dozwolonej stopy procentowej i karać je z ramienia społeczeństwa, pomimo że takie przekroczenie tylko indywidualną szkodę wyrządza, która z natury rzeczy i podług zasad ogólnych prawa uszkodzonego tylko do akcyi cywilnej upoważnia. Przyjawszy raz taką zasadę co do lichwy, trzeba by ją zastosować do wszystkich ukrzywdzeń przez prywatne tranzakcyje pojedynczym wyrządzonych, trzeba by zobowiązać prokuratorów publicznych, aby doniesione im *laesiones ultra dimidium* przy kupnachs, podsufwanie testamentów i tp. z urzędu poszukiwali, czego przecież jeszcze nikt żądać nie powazył się. Możnaż z drugiej strony umieszczać w kategorię przestępstw każdą pożyczkę na wyższy procent daną, kiedy ta mogła być dobrodziejstwem dla pożyczającego a wypożyczającemu żadnego nie przynosić zysku, jak np. gdy kto dla poratowania znajomego odstępuje mu swe papiery publiczne pod warunkiem, aby mu płacił procent od nominalnej ich wartości, tj. taki procent, jaki wypożyczający sam pobierał. Zostawiać zaś rozsądzeniu prokuratorów, które przekroczenia stopy prawnej procentowej mają poszukiwać a które nie, byłoby to nadawać im arbitralną władzę, któraby ich na niezliczone podejrzenia narażała, i przeciw której on jako minister sprawiedliwości z swego stanowiska protestować musi.

Śmiertelny atoli cios zadała głównej zasadzie nowego prawa mowa p. Odilon Barrot. Wytknąwszy równie dobitnie jak minister sprawiedliwości ważną różnicę tej zasady od zasady prawa z 3. września 1807 usprawiedliwił najświetniej dawniejsze prawo. Jeżeli ów-



czesni prawodawcy, powiada p. Barrot, tylko lichwiarstwo z rzemiosła do kary pociągnęli, pomimo że okropne skutki lichwy na największą skalę praktykowanej własnymi oczyma widzieli — nie brakuje najpospolitszej loiki, ale najgłębszej rozwadze przypisać to należy. Znali lepiej od nas granice, które prawodawstwo karne przekroczać nie powinno, jeżeli nie chce wdziierać się w sposób niebezpieczny w prywatne stosunki obywateli. Nie chcieli stanąć w sprzeczności z całym prawodawstwem karnym i cywilnym, które w wielu wypadkach na pojedyncze przekroczenia istniejących ustaw inszej sankcji nie kładzie, jak ze strony przez takie przekroczenia uszkodzone do żądania wynagrodzenie w drodze cywilnej upoważnia, a które mimo powtórzenie takich przekroczeń za powód do poszukiwania i karanja ich z urzędu uważa. A kiedy doświadczenie pokazało, że istniejące prawo zdołało przynajmniej poskromić lichwę, pierwiej wszędzie tak silniej rozrosła, niema powodu obostrzenia tej ustawy w taki sposób, że trudniej w wykonanie wejdzie.

Po tej mowie odrzuciło zgromadzenie większością 73 głosów artykuł 1<sup>szy</sup> prawa projektowanego (ten sam artykuł, którego na posiedzeniu 29. czerwca stanowczo już przyjęty był,) i który, jak powiedzieliśmy, każde przekroczenie stopy procentowej prawem ustanowionej za przestępstwo lichwy poczytywał i przez sąd poprawy chciał mieć karany. A ponieważ artykuł ten główną zasadę całego projektu w sobie mieścił, chciało zgromadzenie i całe prawo odrzucić.

Odstąpiło atoli od tej decyzji na przedstawienie p. de Saint Priest, iż odrzucenie artykułu 1<sup>go</sup> nie przesądza bynajmniej innym postanowieniom przez komisję zaproponowanym, jako to wnioski do ukarania każdego nowego przekroczenia (*récidive*) w ten sam sposób jak lichwy z rzemiosła, do zakomunikowania prokuratorji rządowej wszelkich wyroków udowadniających zaszłą lichwę, nareszcie do ogłoszenia wyroków wydanych przez sądy karne przeciwko lichwiarzom z profesji w gazetach departamentowych.

Wszystkie te postanowienia odesłane zostały przez zgromadzenie do sprawozdania komisji, która zastosowawszy projekt prawa do zapadłej uchwały, projekt ten na dniu 14. grudnia znowu pod rozprawy zgromadzenia oddała.

Przy rozbiórce pojedynczych artykułów wszczęła się znowu żywa dyskusja nad pytaniem: czy za dowód niepoprawności skazanego uważać dopiero należy nowy wyrok sądu karnego, czy też każde nowe przekroczenie jest dostatecznym, aby na winnego obostrzoną karę sciągnąć. Wielu byli zdania, że kiedy już pierwszy wyrok karny tylko za lichwę zwyczajną zapasć mógł, każde nowe przekroczenie stopy procentowej za dowód niewykorzenia nałogu do lichwy poczytać wypada. Stanowczym był atoli i w tym względzie głos pana Odilon Barrot. Żądał on, aby w tej mierze rozsądzenie samemu sędziemu zostawić, ponieważ trafić się może, iż skazany raz za lichwę, dopiero po długim czasie nowego przekroczenia stopy procentowej się dopuścił, a w takim razie nowe to przekroczenie za dowód lichwiarstwa nałogowego poczytane być nie może.

Uwzględniła te uwagę komisja i odmieniła ową propozycję w tym sensie, iż obostrzoną karę powtórne przekroczenie stopy procentowej tylko w tym razie na siebie sciągnie, gdy się pojawi w przeciągu 5 lat po pierwszym wyroku karnym za lichwiarstwo nałogowe.

Z tą odmianą przyjęło zgromadzenie nie tylko ten Artykuł, ale i inne projektowane prawa, które w następującym uchwale z 14. grudnia zebrane zostały.

„Art. I. Skoro w sądzie cywilnym lub handlowym udowodnionym będzie, iż pożyczka zrobiona została na stopę procentową wyższą od prawnej, nadpłata będzie odciągniętą przedewszystkiem od procentów należących się a potem od samego kapitału. Jeżeli dług już z procentami prawnymi przez skuteczne wypłaty umorzonym

\*) Les articles 3 et 4 de la loi du 3. septembre 1807 sont modifiés ainsi qu'il suit.  
Art. 1. Lorsque, dans une instance civile ou commerciale, il sera prouvé que le prêt conventionnel a été fait à un taux supérieur à celui fixé par la loi, les perceptions excessives seront imputées de plein droit aux époques où elles auront eu lieu sur les intérêts légaux alors échus, et subsidiairement sur le capital de la créance. Si la créance était éteinte en capital et intérêts, le prêteur sera condamné à la restitution des sommes indûment perçues avec intérêts du jour où elles lui auront été payées.

Tout jugement civil ou commercial constituant un fait de cette nature, sera transmis par le greffier au ministère public dans le délai d'un mois sous peine d'une amende qui ne pourra être moindre de 16 fr. ni excéder 100 fr.

Art. 2. Le délit d'habitude d'usure sera puni d'une amende qui pourra s'éle-

ver à la moitié des capitaux prêtés à usure et d'un emprisonnement de six jours, à un mois.

Art. 3. En cas de récidive outre l'amende, l'emprisonnement sera de six mois à deux ans.

Art. 4. Si l'y aura escroquerie de la part du prêteur, il sera passible des peines prononcées par l'art. 405 du code pénal outre l'amende, qui demeurera réglée par l'art 2 de la présente loi.

Art. 5. Dans tous les cas, et suivant la gravité des circonstances les tribunaux pourront ordonner, aux frais du delinquant, l'affiche du jugement et son insertion par extract dans un ou plusieurs journaux du département.

Art. 6. Il pourra également, dans tous les cas; si les circonstances paraissent atténuantes, appliquer l'art. 463 du Code pénal.

Art. 7. Il pourra également, dans tous les cas; si les circonstances paraissent atténuantes, appliquer l'art. 463 du Code pénal.

W jakichże punktach uzupełniła, poprawiła lub odmieniła nowa ta ustawa dawniejsze prawo 3. września 1807? Uzupełniła je nakazem, aby wszystkie trybunały cywilne i handlowe udzielały bezzwłocznie prokuratorji krajowej kazden swój wyrok udowadniający zaszłe przekroczenie stopy procentowej prawem dozwolonej — nakaz który niezmiernie ułatwił prokuratorom publicznym ich zadanie, którego nieledwo dopiero im podał sposobność osądzenia, kogo za lichwiarza z rzemiosła uważać, i przed trybunał poprawny powoływać mają. Brakuje jednakowoż i w tym rozporządzeniu oznaczenia liczby wyroków trybunałów cywilnych i handlowych dostatecznych do wytoczenia skargi przez prokuratoryą publiczną.

Odmienione zaś zostało dawniejsze prawo przez nowe w następujących punktach. Kiedy dawniejsze prawo lichwiarstwo zwyczajne tylko do kary pieniężnej pociągało, obostrza nowa ustawa tę karę aresztem od 6 dni do miesiąca, a w razie powtórnego przestępstwa chce mieć ten areszt aż do dwóch lat przedłużony. Kiedy nareszcie dawniejsze prawo uważa tylko za przestępstwo lichwy (*délit d'usure*) nawet takie umowy lichwiarskie, przy których wierzyciel oszustwa się dopuścił, nowa ustawa poddaje pod sąd kryminalny przestępstwa tego rodzaju, zastrzegając wyraźnie, że kary kryminalne nigdy nie mogą być lżejsze od onych, któremi karci ta ustawa powtórne przekroczenia stopy procentowej.

Jakkolwiek znaczne są te obostrzenia, daleko ważniejszą i donośniejszą jest dyskusja, która je wywołała. W tym samym kraju, w którym, (jak nas uczą równoczesne rozprawy zgromadzenia narodowego nad odmianą ustaw banku francuzkiego); stopa dyskontowa się ciągle na 4<sup>o</sup> utrzymywała i zwykła prowizja w interesach handlowych tej stopy nie przekraczała, wynosiła już w odleglejszych rolniczych departamentach zwykła prowizja od pożyczek 7<sup>o</sup>/<sub>10</sub> do 8<sup>o</sup>/<sub>10</sub> a w tak przemysłowym departamencie jak Alzacya, dochodziła lichwa do niepraktykowanej wysokości. Dla czegoż kapitały wolne nie kierowały się ku tym stronom, i nie sprawiły w nich jakie takie zniżenie stopy procentowej, jak to podług teorii ekonomistów nastąpić było powinno? Dla czegoż lichwa przeciwnie coraz więcej się tam wzmagała? Nie dowodzi że to, że stopa procentowa lichwiarskich pożyczek nie reguluje się podług czego innego, jak podług nędzy dłużników, którą sama sprawia, i że nigdy konkurencyi od tych kapitałów się nie obawia, które w wielkich kanałach handlu i przemysłu obiegają.

ver à la moitié des capitaux prêtés à usure et d'un emprisonnement de six jours, à un mois.

Art. 3. En cas de récidive outre l'amende, l'emprisonnement sera de six mois à deux ans.

Art. 4. Si l'y aura escroquerie de la part du prêteur, il sera passible des peines prononcées par l'art. 405 du code pénal outre l'amende, qui demeurera réglée par l'art 2 de la présente loi.

Art. 5. Dans tous les cas, et suivant la gravité des circonstances les tribunaux pourront ordonner, aux frais du delinquant, l'affiche du jugement et son insertion par extract dans un ou plusieurs journaux du département.

Art. 6. Il pourra également, dans tous les cas; si les circonstances paraissent atténuantes, appliquer l'art. 463 du Code pénal.



## O myszach króla Popiela.

Rozprawa historyczna przez Karola Szajnochę.

(Dokończenie. Obacz Nr. 1, 2, 3 i 4 Dodat. tyg.)

### 7. Bliskość myszów i korsarzy w kronikach.

Najstarszą ze wszystkich pismennych wzmianek o ludożerstwie myszów znajduje się w roczniku kwedlinburskim, pod r. 1012.

Jestto wzmianka współczesna, skreślona piórem niepospolitym, cenionem wysoce w rocznikarskiej literaturze niemieckiej.

Uczeni wydawcy najnowszego zbioru kronik i roczników niemieckich stawia bezimiennego rocznikarza kwedlinburskiego w pewnym względzie nad wszystkich pisarzy tamtoczesnych (88), i wynurzają żal, iż tak znamienity talent nie jął się pracy większej, samodzielniejszej.

Jakże w pisarzu tak starożytnym, tak świątym, a tem samem mniej łatwowiernym od innych, ma się bajeczka o myszach do rzeczy otaczających ją doniesień wiarogodnych?

Umieszcza ją tedy rocznikarz w takim pasmie wiadomości i myśli, w tak bliskim związku myszów z korsarstwem, iż wypadłoby wnosić, że właściwe znaczenie tego zagadkowego wyrazu było mu dobrze wiadomem — albo przynajmniej — że wieści o myszach i korsarzach chodziły wówczas bardzo blisko ze sobą.

Oto całkowity ustęp rocznika:

„Umarł Unger biskup (pознаński). Umarł Thietmar proboszcz i mnich. Urodziło się we wsi Kochstädt dwoje mężkich bliźniąt z zębami, z ustami wykrzywionymi na podobieństwo ptaków, a prawa ręka u jednego była krótszą na podobieństwo skrzydła. Trzeciego dnia po urodzeniu miały uśmiechać się do siebie. Za spólną zgodą gminy dano im umrzeć, gdyż ogarnęła wszystkich obawa, aby nie żyli długo. Tegoż roku we Francji, lecz niedaleko Kolonii, zdarzył się pewnemu rycerzowi okropny wypadek śmierci. Został bowiem w trudny do uwierzenia sposób pokąsany na ustroniu od myszów, i mimo najusilniejszych starania krewnych o wyleczenie go z ran, musiał się rozstać z tym światem. Stała się także wielka klęska od napadów korsarskich (*magna etiam a piratis devastationis clades facta est*) w okolicach północnych, w pewnej prowincji, przyczem wielu zamordowano, innych w niewolę uprowadzono, mnogie mieszkania ludzkie i przynależące do nich dobra zburzono, i tylko mała liczba mieszkańców prawie nago umknęła. Bywały też trzęsienia ziemi po różnych miejscach...“

Nie ma tu żadnego dziwu, żadnych morałów — wzmianka o zabijaniu takich kalek, jakimi były owe za „wspólną zgodą“ stracone bliźnięta, okazuje się z tysiąca tamtoczesnych przykładów obyczajowych aż nazbyt niestety wiarogodną (89) — wspomnienie myszów kończy się na prostym opowiadaniu upadku, z pozostawieniem czytelnikowi wolności rozumienia rzeczy w jej właściwym znaczeniu, lub też w znaczeniu cudotwornem.

Ale nie każdy z kronikarzy ówczesnych bywał tak umiarkowanym, dbał tak mało o efektywność swojej powieści, i już w krótkim czasie po jej wciągnięciu w rocznik kwedlinburski przybrała ona wcale odmienną postać pod piórem innego, pretensjonalniejszego pisarza.

Jest nim znany opowiadacz dziejów Bolesława Chrobrego Thietmar.

Pisze on tuż po roczniku kwedlinburskim, lecz jak to z całej jego kroniki widać, i jak o tem najnowszy wydawcy Monumentów niemieckich szeroko się rozpisują (90) bierze znaczną część swoich wiadomości, mianowicie po rok 1013, z tegoż rocznikarza kwedlinburskiego.

Słynie zaś Thietmar z zamiłowania w dziwach, widzeniach, snach, strachach i tp., opisywanych szeroko w jego kronice, i co nierównie gorsza — lubi przekreślać właściwą postać rzeczy.

Chcemy tylko przypomnieć sobie, jakim np. potworem jest u niego tensam Bolesław Chrobry, o którym wiarogodniejsi rówieśnicy Thietmara, jak św. apostoł Bruno, (91) jak towarzysze i żywociarze św. apostoła Wojciecha, (92) tak chlubne pozostawili świadectwa.

Biorąc tedy ową nowinę o myszach ludożerczych z rocznika kwedlinburskiego — a właśnie w tym razie przypominają najnowszy wydawcy Thietmara po raz drugi kwedlinburskie źródło powiastki — coż z niej zrobił nasz Thietmar?

Przytoczymy cały dotyczący ustęp kroniki, nie lekając się zbytej jego długości, która przynajmniej w części wynagrodzi się nam próbką Thietmarowego trybu mówienia o Bolesławie.

„Urodziło się temi czasy dwóch braci z zębami, mających usta na podobieństwo kaczki, a u jednego z nich była połowa prawego ramienia podobną skrzydłu kaczemu. Trzeciego dnia po urodzeniu śmieli się obaj do siebie, a pomarli w **rozruchu pospolitym** (*civili*

*dissensione moriuntur*). Pewien zaś rycerz, gdy się gwałtowną ręką targnął na majątności św. Klemensa, i nie chciał nagrodzić szkody, został naraz w komnacie opadniętym od niezmiernej ilości myszów. Zaczął tedy najpierwej bronić się od nich kijem, następnie uderzył na nie orężem, a gdy wszystko nic nie pomogło, zaczął się zamknąć w skrzynię, i zawiesić ją na sznurze wpośród komnaty. Poczem gdy ta plaga uspokoiła się zewnątrz, i mniemał się już wolnym, znaleziono go na śmierć zagryzionym od innych myszów. Wtedy jawnie okazało się wszystkim, którzy byli przytem obecni i którzy później nadeszli, że jedynie gniew boży, mściciel zbrodni wspomnianej, o zgrabę go przyprowadził. — 50 Tymczasem (uwięziony książę Czeski) Jaromir, o którym wyżej mówiłem, błagał pokornie o łaskę króla (Henryka), i wznak miłosierdzia i restytucji został skazany na wygnanie, pod strażą biskupa Etelboda, następcy po biskupie Ansfrzydzie. A karę tę ściągnął Jaromir na siebie nie sprzeniewierzeniem się w czemkolwiek królowi Henrykowi, lecz zamordowaniem niezmiernie wielu Bawarczyków, którzy bez królewskiego i jego też pozwolenia jechali z darami do Bolesława (Chrobrego). O którejto karze Jaromirowej dowiedziawszy się, uradowali się nasi nieprzyjaciele, a przelękli się przyjaciele, z obawy czegoś podobnego dla siebie. I obyż tego samego doznali na sobie wszyscy, którzy kiedykolwiek dali taką radę królowi Henrykowi. Potem brat Jaromirów Oldrzych, zawezwany przez króla, przybył do Meseburga, i niesłusznie przywłaszczone sobie państwo (Czeskie) otrzymał darem łaskawym. Około tych czasów deszcze ulewne i **napady korsarzy** wielkie szkody (pożal się Boże!) zrzędziły. Tegoż samego czasu wylał Dunaj w Bawaryi a zamulił się Ren...“

Ileż tu zmian i przekształceń! Podobieństwo do ptaka w ogólności przeistoczyło się w podobieństwo do kaczki; ze śmierci „za zgodą pospolitą“, zrobił Thietmar — a sami wydawcy Thietmarowi ostrzegają iż zrobił mylnie — śmierć „w rozruchu pospolitym“; wzmianka o rycerzu zjedzonym postradała głównej okoliczności, tj. miejsca wypadku; co zaś najcharakterystyczniejszą się zdaje — usunął Thietmar wiadomość o napadzie korsarskim z bezpośredniego następstwa po wiadomości o myszach, zatarł przeto uderzającą w roczniku asocjacyjną myśl, przydał kilka szczegółów fantastycznych, i przegrodziwszy obiedwie wzmianki szerokim ustępem o Bolesławie, utopił korsarzy w nowinie o deszczach ulewnych i Dunaju.

Jeden z późniejszych kronikarzy niemieckich powtarza powiastkę tę za Thietmarem (93), zachowuje szczegół o św. Klemensie i rok wypadku, lecz nie znalazłszy w Thietmarze żadnej skazówki co do miejsca przygody, odniósł zdarzenie do ulubionej sobie miejscowości w Saksonii, przezco tylorako przeistoczona tradycja stała się zgola niepodobną do swego pierwowzoru w roczniku kwedlinburskim.

Nie takinże sposobem zacierała się właściwa barwa wypadku? zaciemniało się zrozumiałe niegdyś znaczenie wyrazu „mysz“? — stało się bajką, co pierwotnie było tylko podobną alluzją do jakiegoś zapomnianego z czasem pojęcia, jak przez alluzję nazwano wilkiem bannite?

Z formuły praw starożytnych „dać komuś wileczą głowę“ powstały tradycje o wilkołakach — z zwyczaju nazwania korsarzy owymi „myszami olbrzymimi“, owymi *mysingami*, urosły powiastki o pożeraniu ludzi przez myszy.

Ale jakże długo krążyły te powiastki po świecie! ileż papieru zapisano o myszach ludożerczych!

Dlatego nie mamy uroszczenia, aby od jednej rozprawki naszej ustała starodawna wątpliwość.

Podano przecież dat kilka, których dokładniejsze z czasem utwierdzenie lub zaprzeczenie, większą może sprowadzi pewność.

Jedna z takich przyszłych prób tłumaczenia naszego dałaby się zrobić w sposób następujący.

Przygody z myszami ludożerczymi mają powtarzać się także w dziejach hiszpańskich. (94)

Z braku źródeł nie mogliśmy się doszukać żadnej poszlaki tego rodzaju.

Może ktoś inny będzie od nas szczęśliwszym.

Owoż ciekawą byłoby ujrzeć, czy i w tych powiastkach hiszpańskich powtarza się korsarska miejscowość nad morzem lub u rzek wielkich.

Należałoby jednakże być ostrożnym w wyprowadzaniu wniosków z tej jedynej okoliczności, gdyż jak tego powiastka o rycerzu spod Kolonii świeżym przykładem, mogła w pierwotnym brzmieniu tradycji znajdować się wyraźnie miejscowość wodna, którą druga i trzecia wersja albo zupełnie zatarła albo do niepoznania zmieniła.

88) Pertz Archiv IV. 645 Die grosseren Stellen ... sind viel besser geschrieben als Zeitgenossen es gewöhnlich vermochten.

89) Porówn. np. Grimm Deutsche Rechtsalterthümer, wyd. 1854, str. 456. Man hielt es für unrecht, misgestaltete, krüppelhafte, schwächliche Kinder aufzuziehen... Podobnie Michelet Origines du droit français str. 3 — 11.

90) Pertz Archiv VI. 689 Anhang. Über die Annales Quedlinburgenses als Quelle des Thietmar 689 — 699.

91) W świeżo ogłoszonym liście do cesarza Henryka. Bibliot. Warsz. 1856. IV. 215.

92) Pertz Scriptorum IV. 593. 607.

93) Botko w Leibnitza Script. rer. brunsv. III. 320.

94) Bandke Dzieje król. Polsk. I. 61.